Nr. 286. We Lwowie — Niedziela 15 Października 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Przed sesyą.

Lwów d. 14 października.

Dziś na zmiennym horyzoncie wewnętrznej polityki austryackiej znowu pochmurnej, Czesi burzą się więcej z tego powodu, iż hr. Clary przy konferencyi z posłami czeskimi drem Pacakiem i drem Skardą okazał się znacznie twardszym dla Czechów, niż przed kilku dniami z posłami morawskimi: drem Stranskim i drem Zaćekiem — z którymi był tak dalece grzecznym i słodkim, że nawet miał się wyrazić wobec nich, iż uważa swoje ministeryum tylko za rodzaj mostu prowadzącego do gabinetu prawicy. Półurzędowe organa, używane do sprostowań oficyalnych przeczą temu, ale Stransky i Zacek obstają przy swojem twierdzeniu i prostują urzędowe sprostowania. Niemcy naturalnie podnieśli wielki hałas przeciw ks Claremu. Zdaje się więc, że aby poprawić swój kredyt u Niemców przyjął znów hr. Clary czeskich posłów szorstko i sztywnie, niemal opryskliwie — co znów Czechów rozgniewało. Ale pomimo tego rozdrażnienia, które wzrasta w miarę zbliżania się dnia, kiedy mają być zniesione rozporządzenia językowe — Czesi ani rusz nie chcą podjąć się na własną rękę obstrukcyi, i rozbić tym sposobem prawicę, czego lewica niemiecka tęsknie wyglądałaby sobie najgoręcej.

Na lewicy niemieckiej także burzy się i szumi. Puste a zarozumiałe głowy radykałów niemieckich ze Styryi ubrdały sobie, że mogą samemu cesarzowi dyktować co ma robić! Większość niemieckiego stronnictwa ludowego, najbardziej zbliżonego do klubu Schönerera i Wolfa, uchwaliła żądać od cesarza „gwarancyi" co do spełnienia pretensyj niemieckich. Gwarancye te mają być dane w formie mowy tronowej przy otwarciu Rady państwa.

Do żądań niemieckich należy także wyeliminowanie z konstytucyi § 14, ażeby państwo oddać całkowicie na łaskę lub niełaskę obstrukcyi. Pomijając merytoryczną stronę podobnego żądania, po półtrzeciaroczych orgiach zwolenników obstrukcyi, zapominają ci panowie, iż żaden rząd nie może przecież zobowiązywać się do zmiany konstytucyi, gdyż do tego potrzeba uchwały parlamentu powziętej większością 2/3 głosów.

Co się tyczy gróźb ze strony radykałów niemieckich, iż nie dopuszczą do wyboru delegacyj dla spraw wspólnych, większość powinna na te groźby odpowiedzieć przeprowadzeniem wyboru zaraz na drugiem posiedzeniu! To byłoby dopiero skuteczną nauczką dla gwałtowników niemieckich, że panowanie ich w parlamencie skończyło się i zapewniłoby Izbie spokój na czas dłuższy.

Ze wszystkich tych perypetyj widać jednak to jedno, że zbliżająca się sesya parlamentu będzie znowu bardzo burzliwą.

Postępy na polu ekonomiczno-społecznem w Wielkopolsce.

Lwów d. 14 października.

Charakterystyczną wadą księstwa Poznańskiego, a jeszcze bardziej Prus Zachodnich lub Śląska — wadą, która w wysokim stopniu utrudnia jego zbliżenie się duchowe do innych dzielnic Polski — jest brak inteligencyi. Wadę tę wynagradza Księstwo jednak swą charakterystyczną zaletą: zasobem oświaty u sfer niższych. Już nie przeciętne mieszczaństwo, ale warstwy stojące bliżej roli biorą udział w oświacie, a co ważniejsza, udział ten ich nie jest biernym, nie ogranicza się do czytania, lecz jest w pełnem tego słowa znaczeniu czynnym. Formą, w której ten czynny ich udział się ujawnia — są Spółki.

Forma ta i w Galicyi i gdzieindziej nieznaną bynajmniej nie jest, a zwłaszcza co się tyczy Polaków pod rządem pruskim niejednokrotnie i obszernie omawianą była. Lecz właśnie dlatego, że w ogólności fakt rozwoju i rozkwitu Spółek polskich w pruskim zaborze jest znanym, warto zwrócić uwagę na ostatnie, najnowsze objawy tego rozkwitu.

Mniej więcej dwa tygodnie temu odbył się w Poznaniu t. zw. sejmik związku Spółek zarobkowych, czyli zjazd delegatów Spółek należących do związku. Na zjazdach tych omawiane są rok rocznie sprawy na ogólną uwagę zasługujące. I w roku bieżącym przy sejmiku dostarczyły kilka nader charakterystycznych momentów.

Spółki, których jednem z najważniejszych zadań jest budzenie w ludzie ducha oszczędności, a jedną z przedniejszych czynności — przyjmowanie depozytów, trzymają w ten sposób dłoń niejako na pulsie społeczeństwa, do którego należą i w każdej chwili złożyć mogą świadectwo o jego oszczędności. Po raz pierwszy usłyszeliśmy w tym roku takie świadectwo o oszczędności Polaków pod rządem pruskim; oparte na statystyce depozytów, znajdujących się w Spółkach a wygłoszone przez usta patrona Spółek — opiewa ono, że na głowę ludności (polskiej?) wynosi suma depozytów 8 mk. Wprawdzie są społeczeństwa, w których oszczędności wynoszą więcej, nit dziesięć razy tyle, zważyć jednakowoż należy, że są to społeczeństwa mające swój świetnie zorganizowany przemysł i handel, oparty na wiekowej tradycyi, podczas gdy nasza organizacya na polu ekonomicznem jest stosunkowo bardzo świeżej daty.

Funkcyonowanie i potrzebę Spółek niepożyczkowych wśród ludności polskiej wybor-nie ilustruje sprawozdanie jednej z najmłodszych Spółek, wygłoszone przez jej delegata. Jest to Spółka „Kupiec" w Brusach, w Prusach Zachodnich. Spółka ta założona została dopiero 24 stycznia 1898 r. a dzięki temu, że trafnie obrała miejsce i pole swej działalności, dziś wybornemi poszczycić się może rezultatami. Zajmuje się handlem bławatów, towarów łokciowych, a w ostatnim czasie handlem porcelany i szkła.

Wszystkie te działy handlu znajdowały się dotychczas w ręku żydów lub Niemców. Spółka zaczyna od tego, gdzieby im najwięcej mogła zrobić konkurencyę.

Organizacya jest następująca: obowiązkowy udział członków wynosi 10 marek, kwota gwarancyjna drugie tyle. W ciągu swego istnienia Spółka pozyskała 1943 członków, a interes kwitnie tak daleco, że obecnie więcej jest amatorów, którzy dla wysokiej dywidendy, chcą do Spółki przystąpić, aniżeli ona ich potrzebuje. W pierwszym roku wypłacono 10 procent dywidendy. Kapitał zakładowy wynosi przeszło 100 tysięcy marek, których połowa spoczywa w wartości czterech domów, przeznaczonych na lokale Spółki w czterech rozmaitych miejscowościach, gdzie urządzone zostały filie. Żydowska i niemiecka konkurencya już musiała uznać się za zwyciężoną, gdyż obroty Spółki dosięgają tak znacznej wysokości, że pomimo 10 procent dywidendy, Spółka była w możności odłożyć 15 tysięcy marek do funduszu rezerwowego, a nadto pewne kwoty przeznaczyć na instytucye dobroczynne.

Wprawdzie przykład powyższy należy, ze względu na niezmiernie szybki rozwój, do wyjątkowych, w ogólnych zarysach jednak wiernie on odzwierciadla społeczne posłannictwo, które spełniają Spółki wśród społeczeństwa naszego pod zaborem pruskim. Przyczyniają się one niezmiernie do przyzwyczajenia ludności do kupowania od swoich, ale zatrzymują rok rocznie tysiące marek w ręku polskiem, a nadto przyzwyczajają do oszczędności: zauważyć bowiem należy, że podług statystyki Spółek, skład ich członków wykazuje najwięcej drobnych rzemieślników, rolników, a nawet robotników, jako uczestników. Wspólna rzecz w ten sposób poprowadzona ma niezmierne znaczenie uspołeczniające i podnosi ogromnie poziom wykształcenia u tych warstw niższych.

Nadmienić też wypada, że sejmik objawił życzenie, aby spółek handlowych nie zakładano w takich miejscowościach, gdzieby mogły one zrobić konkurencyę osiadłemu tam porządnemu kupcowi polskiemu.

Widzimy więc jak wydajną i obfitą w owoce cywilizacyjne jest ta praca Spółek pod zaborem pruskim; spełnia ona w części wielkie zadanie, ku któremu w obecnej dobie przesilenia ekonomicznego zwracają się myśli i dążenia całego społeczeństwa polskiego z zaboru pruskiego *pomagają do wytwo ze-nia inteligentnej klasy średniej.* I jakkolwiek bezpośrednie ich cele są ekonomiczno-zarobkowej natury, pośrednio do tego wyższego ogólno-społecznego zdążają celu.

Dr. K. Rakowski.

Z bieżącej chwili.

Lwów 14 października.

Republiki boerskie pospołu wystąpiły czynnie do boju — wbrew zapewnieniom angielskim, że Orania zawarła z Transvaalem tylko przymierze obronne, że zatem nie stanie po stronie Transvaalu, gdyby wojnę wypowiedział. W ogóle nawet „Biuro Reutera" wojuje kłamstwami, tak np. jakoby w Pretoryi zamordowano jln. konzula angielskiego Greena, a tu Greene zdrów wyjechał, pożegnawszy się poprzód już jako osoba prywatna z Krügerem. Ale i przedtem roztrąbiło to „Biuro", że emigrującychbych teraz z Transvaalu Anglików, ich kobiety i dzieci Boerzy srodze maltretowali, — w parlamencie kaplandzkim oświadczył minister prezydent Schreiner, że to nieprawda.

Co do ruchów wojennych godnem uwagi jest wysadzenie w powietrze angielskiego pociągu pancernego. Jestto nowość militarna, użyta podobno po raz pierwszy przez Amerykanów za Manillą. Posuwający się położonemi naprędce szynami pociąg taki, uzbrojony w działa i karabiny, funkcyonuje jak fort warowny. Próba amerykańska jednak nie dopisała w praktyce na nizinnych, ale twardych obszarach południowo-afrykańskich mogli się Anglicy spodziewać lepszego sukcesu, niż Amerykanie na terenie nizinnym, ale grząskim, moczarowatym.

Różne budzi domysły telegram z Lourenzo Marquez, że przybyło tam koleją dziesięć tysięcy Kafrów z Randu, tj. z położonych niedaleko granicy portugalskiej kopalń złota. Kafrowie ci pracowali zapewne w kopalniach. Obozując za portem Delagoy mogą w oczach Anglików stać się niebezpiecznymi dla nich i Anglicy mogą sobie ztąd wysnuć pretekst do oświadczenia, że gdy Portugalia niema sił do trzymania w ryzach tych niebezpiecznych dla armii angielskiej Kafrów, rząd angielski zmuszony jest uznać neutralność Portugalii za nieważną, a zatem opanować Lourenzo Marquez — no i ztamtąd, tj. z najniebezpieczniejszego dla Boerów punktu uderzyć na boki i tyły operującej ku Natali armii boerskiej. A nadto może Anglia w dodatku puścić te dzikie, ale bitne hordy na obszary boerskie.

Grinsloo został mianowany naczelnym wodzem orańskim, a nie, jak mylnie telegrafowano, transvaalskim, tym jest słynny ze zwycięstw nad Anglikami jenerał Joubert, potomek hugenotów francuskich.

Dobrze informowany londyński korespondent *Berliner Tagblattu* donosi: „Wskutek cenzury nadchodzą z Afryki południowej tylko skąpe wiadomości. Wszelako z różnych oznak można sądzić, że Anglicy obronę Natalu uważają za ubezpieczoną i teraz przedewszystkiem starać się będą o obronę Kaplandu, gdzie Boerzy wtargnąć gotowi. Dlatego w ostatniej chwili zmieniono dyspozycye co do wysyłki pułków angielskich, mianowicie wysadzone one będą na ląd nie w Natalu, ale w Kapsztadzie. Wzmocnienie załóg w Kaplandzie jest potrzebne z powodu, że wszelkie rozporządzalne tam siły musiano wyprawić na granicę. Olbrzymie rozmiary mobilizacyi, która ma być statkami przewieziona, otwiera już oczy także szerokim kołom z jakiemi to trudnościami połączone są wojny zamorskie. Krytyczne położenie potęgują wiadomości, że nawet fachowcy zbyt lekko oceniali liczbę zbrojnych Boerów."

Rząd angielski w ogóle bardzo lekkomyślnie przygotowywał wojnę, sądząc może, iż zterroryzuje Boerow. Podnosiliśmy już, jak ważną dla armii angielskiej będzie służba furgonowa, tak zwany tren, podczas, gdy armia boerska bardzo małego potrzebuje trenu. Otóż donoszą z Londynu, że wojska angielskie jedynie mułami posługiwać się mogą. Angielski koń wojskowy jest tam nie do użycia. Koń boerski już dlatego jest nieprzydatny, że formacya jego grzbietu nie nadaje się pod siodło angielskie, a nadto użyć się daje tylko ludziom, którzy z jego właściwościami są obeznani. Pozostaje tedy Anglikom do pociągów tylko muł. Od wielu już miesięcy mnóstwo oficerów angielskich kręci się po świecie za mułami, ale nie dużo ich mogli nabyć. Wiele mułów zakupiono w południowych stronach Stanów Zjednoczonych, i sprowadzone zostały do Nowego Orleanu, ale tam brak okrętów dla przewozu do Afryki południowej. Tak samo z okropnym trudem idzie zakupno mułów we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Małej Azyi, południowej Ameryce i t. d.

Na przewóz wojsk z Anglii zamówiono już 74 wielkich parowców, a to nie wystarczy.

Jaki duch w Transvaalu panuje dowodzi fakt następujący. W Pretoryi zebrało się dwieście białogłów, aby utworzyć dla Krügera gwardyę przyboczną, gdy mężczyźni w pole wyruszą. Panie te uzbrojone w rewolwery mauzerowskie, ćwiczą się codzień w strzelaniu. „Królewiacy tylko po naszych trupach dostaną się do stryjca Krügera" — mówią, a żadna nie chybi butelki na znaczny odstęp. Utworzenie tej gwardyi — pisze *Süd-fr. Ztg* — jest nietylko rozrzewniającym dowodem, jak lud ceni swego prezydenta, ale oraz dowodzi, jaki potężny duch ogarnął koła boerskie. Boerki zresztą zawsze wiernie i dzielnie walczyły przy boku mężczyzn.

13

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

On sam poniekąd odczuwał braki te, jednak nie przywiązywał do nich wielkiej wagi i pocieszał się ogólnie przyjętą maksymą, że „jakoś to będzie" a gdy zasada ta w wielu najpoważniejszych zagadnieniach ludzkich rozstrzygającą bywa — dlaczegożby w takiej błahej kwestyi jej nie ufa?

Koniec końców był nasz bohater wcale zadowolony z siebie i ze swojej harmoniki, a ktoś, ktoby miał możność tak, jak Jasiek kredensowy, obserwować jego zachowanie się podczas snu, straciłby wszelkie powątpiewanie i pomyślałby sobie: „Kasper wygrał."

— Ej, ja nie takie sztuki jeszcze pokażę... — mruczał półsennie nasz Kasper do wszystkiego, a chłopak drżąc o całość uszu swoich, trwożliwie nadsłuchiwał. — Nie takie sztuki... — powtarzał głos senny coraz mniej wyraźnie, ale czego to dotyczyło trudno odgadnąć, chyba, że kto posiada wyborny sennik egipski — to niechaj tam zaglądnie, a może się dowie o co chodziło.

Charakterystyką dnia następnego było pewne wybitnie nerwowe usposobienie, objawiane zarówno tak ze strony pana Franciszka, jak i ze strony naszego Kaspra. Tego rodzaju usposobienia duszy, a w dalszym ciągu wymiany myśli, zwłaszcza gdy jaka dama wchodzi w rachubę, nazywane bywają „przekomarzaniem się." W odniesieniu zaś do bardzo subtelnych postaci niewieścich, stan ten duchowy określa się miłem, uroczem i w skutek tego odpowiednio zdrobniałem słowem i nazywa się „grymusianie". Dalej przychodzą „dąsania", kwaszenia się" i rozliczne podobne określenia. Poczciwy język nasz obfity w tej mierze posiada słownik — no i jak się zdaje, nie bez przyczyny.

Tu jednak rzecz działa się między mężczyznami a przecież sprawiedliwie przyznać należy, że nie lepiej się działo — jedynie forma wypowiadanych myśli była więcej szorstka.

— Cóż ty stary tumanie — mówił pan Franciszek — będziesz się żenić, na harmonii rzępolić, coś cię ukąsiło, czy jakie licho?...

— No, a cóż tak będę chodzić? — odpowiadał Kasper — do czego to się zdało?... — robiąc temi słowy wyraźną aluzyę do swego pana.

— Taradajkę na tamten świat sobie sprawiasz, ja ci to mówię — perswadował p. Franciszek.

I tą drogą przeciągało się owo „przekomarzanie się" w przeróżnych odcieniach przez dzień cały.

Pan Franciszek, jak mógł, tak perswadował, ale na nic się nie przydawało. Przywoływał mu na pamięć, nie pomny już nawet reguły *de mortuis nihil nisi bene,* iż pożycie z nieboszczką nie było takie wolne od zaćmień — Kasper jednak i na to miał odpowiedź gotową.

— Jak było, tak było — mówił — ale był „ruch", a teraz co? cicho jak w grobie.

— No, no — mówił dalej pan Franciszek — będziesz ty miał ruch, aż ci się sprzykszy, wspomnisz moje słowa.

Wszystko jednak było grochem o ścianę rzucanym i wieczorem rozeszli się w jak najgorszem wzajemnie dla siebie usposobieniu. Nie było rady — Kasper był ruskim chłopem a aby tego przekonać, na to najczęściej za krótkiem bywa życie ludzkie, nadto zaś odgrywała tu potężną rolę druga kwestya dlaczego on ma „tak chodzić", podczas gdy inni mają żony — no proszę, dlaczego?

Na to nie łatwo dać przekonywującą odpowiedź — a argumentem jest to przecież i to nie gorszym, jak wiele innych, dla których człowiek przeróżne, tak zwane, bąki — strzela.

Wśród tej rozterki duchowej przeminęło kilka dni — kilka przykrych dni w Żytniej. Na dobitek przyłączyła się do tego fatalna slota, wiatr. Nasz znany podolski zefirek — dął tak, iż zdawało się, że zerwie dach z domu albo głowę z karku, — deszcz zimny lał dniami całemi, a dnia prawie nie było wcale. Panu Franciszkowi odezwały się nieznośne reumatyzmy. Kasper zły, zachmurzony, pełnił swą służbę „jakby od napaści", odpowiadając co najwyżej jakimś pomrukiem. Nieznośnie ciężka atmosfera zapanowała we dworze pana Ściankowskiego. Wszystko razem skłoniło pana Franciszka do powzięcia stanowczej decyzyi.

— No — rzekł któregoś wieczora, zwracając się do Kaspra — jeżeli ci się tego ożenienia tak gwałtem zachciewa — to jedź, dowiedz się do tej swojej, jak się tam nazywa... może jeszcze przyjdziesz do rozumu i odechce ci się, a jak nie, to rób co chcesz, później nie narzekaj.

Więcej nasz bohater nie potrzebował i już nazajutrz odmłodzony, w odświętnem ubraniu, z wąsami wyczernionemi, bundziuczy i pewny swych przyszłych tryumfów — był w drodze do sąsiedniego miasteczka. Miał nasz Leander powrócić tegoż dnia nocą lub najpóźniej nazajutrz — tymczasem przyjechał dopiero w ciągu trzeciej nocy — i to w sekrecie powiedziawszy, nie tyle przyjechał, jak raczej przywieźli go mało co przytomnego a woniejącego rozmaitymi spirytualiami tak, jak stara kufa na wskroś okowitą przesiąkła. Cały dzień następny nie było jeszcze do kogo gadać — z Kaspra wyparowywał jeszcze ciągle alkohol. Nareszcie „odpocząwszy" jak się sam wyrażał, zgłosił się do pana Franciszka, a ucałowawszy z uszanowaniem w rękę, jednem słowem rzecz całą objaśnił:

— Już!

— Co już — zapytał pan Franciszek.

— Już zaswatałem.

— Bodajcie dyabli wzięli, stary tumanie — odpowiedział pan Ściankowski, również krótko i w tonie jak gdyby gratulacyi.

Ale nie było rady, należało się liczyć z faktem rzeczywistym, żal mu było starego sługi, ale pocieszał się poczciwiec tem, że „nie taki dyabeł straszny, jak go malują" — może naprawdę jakaś „do rzeczy" kobiecina — zobaczymy. I doszło do tego, iż cie a-wość przemogła wszelkie inne uczucia i wrażenia.

Kilka tygodni, dzielących czas od pierwszych zapowiedzi do ślubu, przeminęło szybko i bohater nasz, zabrawszy większą część oszczędności swoich, a nadto sporą zaliczkę na płacę od swojego pana, pojechał się żenić. I stało się, co się stać miało.

W parę dni później odbył się wjazd nowo pobranej pary do oficyn dworskich w Żytniej, które miały być na przyszłość tem tak sentymentalnie nieraz opisywanem gniazdkiem oblubieńców, dozgonnym węzłem połączonych. Wjazdowi państwa „rzekomo młodych" przyglądał się pan Franciszek z okien dworku swego z niedającym się utaić zainteresowaniem.

Na jednym wozie o wysoko wyściełanem i barwnym kilimem okrytem siedzeniu zajmowali miejsce oni oboje, nadto na kolanach pani spoczywał pstrokaty kot, czy też może kotka. Kasper miał wyraz bardzo zmęczony, cerę zmiętą, oczy opuchnięte — były to, jak się zdaje, widoczne ślady przebytych wrażeń, a na siedzeniu zajmował co najwyżej jedną czwartą część miejsca. Trzy czwarte miejsca natomiast zajmowała nowa pani Kasprowa, co do której bioder Petroniusz, gdyby je nie chciał, ale zbiegiem okoliczności musiał badać i zdefiniować — zarzutu wąskości niewątpliwie nie uczyniłby.

(C. d. n.)

„Związek Afrykandrów“ (w Kaplandzie) zwołał walne zgromadzenie, a tymczasem wysłał telegram gratulacyjny do Krügera. Z Londynu donoszą nawet, że rząd zamierza aresztować kilku irlandzkich członków parlamentu pod zarzutem zdrady stanu.

Równocześnie lord Kitchener ujrzał się zmuszonym wyruszyć przeciw mahdzistom w kilka kolumn, które w sile 6000 wojska (przeważnie egipskiego) połączą się koło Kaka nad Białym Nilem (o 80 mil naszych na południe od Omdurmanu) Siły chalifa wynosiły zrazu 5.000, których rekonesans znaczny nie mógł ruszyć z warownej pozycyi, a teraz urosły do 8.000.

Rosya nie śpi. Anglicy sądzą, że to wiadomości o sprawie transvaalskiej dodały ducha mahdzistom, ale więcej się trwożą ruchami ajentów rosyjskich w środkowej Azyi, Persyi a zwłaszcza w Afganistanie. Emir afgański szukał porozumienia z Rosyanami i dlatego chciał się udać do Mesari-Szerif, ale ktoś zdradził ten jego zamiar, więc on nie chcąc zirytować Anglików, zaniechał tej podróży. Wszelako straszliwie się pomścił na wszystkich, których o tę zdradę posądzał i wogóle straszliwe wyprawia rzezie. Anglicy twierdzą, że emir dostał obłąkania. Mnóstwo Afganów zbiega na terytoryum rosyjskie i z tego jakoby powodu Rosya pomnożyła wojska swoje na granicy afgańskiej.

Zarazem przyspiesza Rosya budowę kolei Zabajkalskiej, która do grudnia ma być gotową, i podróż z Petersburga do Władywostoku trwać będzie 20 dni zamiast 27. A najważniejsza nadchodzi wiadomość z Petersburga, że na życzenie rządu perskiego pułkownik kozaków Borysow mianowany został jeneralnym instruktorem kawaleryi perskiej, która zupełnie na wzór kozaków przeobrażoną będzie. W Londynie wiadomość ta silniejsze wywoła poruszenie, niż jaka klęska w Afryce południowej.

Zarazem zaszła zupełna zmiana w francuskiej polityce kolonialnej. Pod pozorem, że wskutek rozgraniczenia posiadłości angielskich i francuskich w Afryce nie zachodzi już obawa, aby Anglicy zagarniać chcieli teraz okolice jeszcze przez nikogo nie zajęte, tudzież, że częste francuskie wyprawy wojskowe nabawiają krajowców strachu i rozjątrzają ich ze szkodą handlu francuskiego — nakazano z Paryża przerwać wszelkie operacye wojskowe w koloniach, a poczęte zakończyć bez strzału w sposób pokojowy. Wielu gubernatorów sprzeciwiało się temu, podnosząc, że to sprowadzi ruinę wielu kolonij i utratę ostatnich nabytków. Ale ministeryum odparło kategorycznie, że gubernatorowie mają słuchać albo ze swoich posad ustąpić. I ten fakt stoi zapewne w związku z zaplątaniem się Anglików w wojnę z Boerami.

KORESPONDENCYE.

Paryż 9 października.

(Nawracanie Francuzów na protestantyzm. — Z ruchu wydawniczego i teatralnego.)

Pan Yves Guyot pozazdrościł sławy Wolfowi i chce nawracać całą Francyę na protestantyzm. Kto jest pan Yves Guyot? Gdyby papa Guyot, aptekarz, onego czasu nie wpadł na pomysł pigułek, pomagających żołądkowi w jego funkcyach i gdyby owe pigułki, dzięki szalonej reklamie wszechświatowej nie były papie pigularzowi dały milionów, Guyot syn nie mógłby rozwijać ku nieszczęściu Francyi swej ambicyi, siedzieć dwukrotnie na fotelu ministeryalnym i teraz znowu na fotel się drapać. Są bowiem ludzie, którzy także twierdzą, że na takim fotelu siedzi się wygodniej, niż na zwykłem krześle.

Pan Yves Guyot, urodzony 6 września 1843 roku, od 1867 roku poświęcał się w Paryżu dziennikarstwu. Hołdował kierunkom skrajnym, a wolnomularze popierali go jako swego brata. Zaraz w pierwszych latach trzeciej rzeczypospolitej został członkiem rady miejskiej paryskiej. Radykalizm i opozycya miały mu służyć, jak wielu innym, za drabinę ku wzniesieniu. Na razie w 1876 r. przyniosły mu kilka miesięcy więzienia za oszczerstwa, które 1876 r. rzucał na prefekta policyi Gigota i ministra spraw wewnętrznych Marcèrea. Pomimo to w 1885 r. otrzymał w Paryżu, jako kandydat radykalny, mandat. Już w lutym 1889 r. został ministrem robót publicznych, choć o stawianiu mostów, o kolejach i o zagadnieniach technicznych nie miał najmniejszego wyobrażenia.

W następnym gabinecie Freycineta zatrzymał tekę, gdyż to dawało gabinetowi poparcie. Ustąpił 18 lutego 1892 roku i od tego czasu nie może ponownie dorwać się teki, zbyt obficie się skąpawszy w błocie panamskiem. Dzięki milionom, kupił dziennik *Siècle* i jako naczelny redaktor codziennie poucza Francuzów, jakby to on kierował losami Francyi, gdyby idyotyczni wyborcy nie odebrali mu mandatu.

Sprawy Dreyfusa użył także za hebel do ponownego wyniesienia. Był zapalonym dreyfusistą. Teraz wyciąga następstwa ostateczne z agitacyi przeciw Kościołowi i zapowiada, że nie spocznie, póki nie wygna z Francyi katolicyzmu na rzecz wyznania protestanckiego. Tylko z protestantyzmem może żyć rzeczypospolita w zgodzie! Brakowałoby słów, aby napiętnować postępowanie Guyota, gdyby się brało jego zapowiedź poważnie.

Choć dla ruchu wydawniczego właściwy sezon jeszcze się nie rozpoczął, w dziale piśmiennictwa historycznego mam do zanotowania książkę, interesującą tak ze względu na temat, jak i na nazwisko autora. P. Welschinger, którego prace historyczne akademia uwieńczyła w ubiegłym roku wielką nagrodą Gobert'a, wydał dzieło pt. „Misya tajna Mirabeau w Berlinie (1786—87)“. Część tych listów, które ogłosił obecnie w całości p. Walschinger, opublikowaną była już w 1789 r. pt. „Tajne dzieje dworu berlińskiego“ i wywołała wówczas taki skandal dyplomatyczny, iż parlament musiał nakazać konfiskatę i spalenie tej książki. Dziś listy te nie budzą już tak silnego wrażenia, rzucają jednak niezmiernie interesujące światło na postać samego Mirabeau. Chateaubriand, który znał w pewnej części tę korespondencyę, wyraził się o niej: „Cały Mirabeau, i to Mirabeau prawdziwy, tkwi w tych listach“. P. Welschinger dodał do tych dokumentów odpowiednią charakterystykę osób, która czyni dzieło zrozumiałem i zajmującem.

W świecie literackim pewne wrażenie uczyniło wystąpienie p. Juli Adam z „Revue de Paris“, która przeszła na własność firmy księgarskiej Flammariona. W ostatnich czasach podobno liczba prenumeratorów tego wydawnictwa zmniejszała się stale i wystąpienie p. Adam stoi zapewne w związku z szeregiem reform, które nowi właściciele zamierzają wprowadzić.

W teatrach ruch jeszcze słaby, repertuar przeważnie dawniejszy. Z pierwszą nowością wystąpił Wodewil, dając komedyę pp. Janvier'a i Ballot'a pt. „Uprzejma gospodyni“ (la bonne hôtesse). Sztuka dość słaba, zyskała sobie rozgłos tą tylko okolicznością, że ze ścisłością fotograficzną przedstawia pewien do niedawno istniejący salon paryski, którego gospodyni znaną była ze swej uprzejmości dla... zakochanych. Szczera miłość znajdowała w niej zawsze gorącą orędowniczkę, która swą opieką posuwała często poza granice właściwych praw moralnych. „Miłość uniewinnia wszystko!“ taką była deviza tej pani, którą jedni uważali za waryatkę, inni za awanturnicę, ale w której salonie było zawsze pełno. Pp. Janvier i Ballot wprowadzili ten nowy w swoim rodzaju typ na scenę, nie potrafili jednak zgłębić go dostatecznie i wyjaśnić. Tymczasem w teatrze publiczność nie lubi rzeczy niedopowiedzianych

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień dwunasty.

Lwów 14 października.

Sobotnia rozprawa rozpoczęła się o godzinie wpół do 9 dalszem przesłuchaniem

Ferd. Gąsiorowskiego,

którego interpelował naprzód dr. Ashkenazy, czy mu się nie nasunęło jakie podejrzenie, gdy wypisywał dwie asygnaty równocześnie co do konta Szczepanowskiego i Kühnela, jedną mianowicie na spłatę, a drugą na wypłatę.

Gąsiorowski: Żadnego podejrzenia nie miałem, zresztą manipulacya taka idzie szybko i nie ma czasu zastanawiać się nad każdą pozycyą. Zresztą to wydawało się tak, że to jest tylko spłata Kühnelowi Szczepanowskiego, a o tem wcale nawet wtedy nie myślałem, że manipulacya ta ma na celu zmniejszenie długu Szczepanowskiego.

Dr. Ashk: A coby pan zrobił, gdyby pan był wtedy o tem wiedział?

Gąsior: Nie mogłem nic zrobić, bo gdybym nawet Zimie powiedział, toby mi odrzekł, co panu do tego.

Dr. Ashk: Czy Zima mógł wydawać depozyty na własną rękę bez żadnej innej ingerencyi.

Gąsior: Tak jest, mógł to zrobić, bo w ręku jego były wszystkie klucze.

Dr. Ashk: Czy pan wiedział o tem, że Zima podpisał Liliena na asygnacie?

Gąsior: Nie, o tem dopiero się teraz dowiedziałem.

Dr. Ashk: To ta asygnata nie przechodziła przez pańskie ręce?

Gąsior: Zima wziął Liliena do pokoju osobnego, a potem wziął z kasy pieniądze, a ja nie widziałem, czy Lilien sam tę asygnatę podpisał, czy nie.

Dr. Ashk: Przecież na asygnatach był pański podpis jako likwidatora.

Gąsiar: To się tak robiło. Naprzód się do ksiąg wpisywało, a potem podpisywałem asygnatę i taką już dawałem.

Prok: Panie Gąsiorowski, jak pan to rozumie, że Zima miał prawo wydawania depozytów, czy pan przez to rozumie, że on był do tego uprawniony, czy że on był w możności to zrobić?

Gąsior: Sądziłem, że on ma prawo, a gdybym był wiedział, że na depozyt wziętą jest zaliczka jeszcze nie spłacona, to byłbym nie podpisał asygnaty.

Prok: Jak panu były wydawane polecenia do asygnowania?

Gąsior: Zima na kartce przysyłał polecenie i cyfrę mającą być wypłaconą i ja wydawałem asygnatę. Ustnie poleceń takich prawie mi nigdy Zima nie dawał.

Dr. Ashk: Czy Zima miał prawo zamienić efekta na kredyt osobisty wekslowy?

Gąsior: Miał.

Przew: Zdaje mi się, że pan więcej przypisuje praw Zimie, niż on sam sobie przypisywał. Sam Zima przecież zeznał wyraźnie, że w razie jakiejś niejasności i buchalter i likwidator mają wkraczać. Tak samo zeznał Zima, że pan i Górski napieraliście na Wędrychowskiego, gdy długu nie spłacał, a później donieśliście mu, że to nie odnosi skutku.

Gąsior: Przykro mi, ale tak nie było.

Przew.: Mam tu wykaz rachunków, jest ich 14, nie są należycie pokryte, co pan o tem powie?

Gąsior.: Teraz jest ich już 10.

Przew.: No dobrze, ale przecież likwidatura powinna była nad tem czuwać.

Gąsiorowski nie może dać wyjaśnienia.

Przew.: Gdzie się prowadziła ewidencya dla kredytów kaucyjnych?

Gąsior.: Była prowadzoną dla własnej ewidencyi w likwidaturze.

Wędrychowski twierdzi, że w obecności Gąsiorowskiego składał efekta Banku hipotecznego, brał zaliczkę i zaraz od pierwszej chwili ten wiedział, że konto Kruszewskiego jest kontem Wędrychowskiego.

Gąsiorowski temu przeczy.

Wędrych.: Muszę przypomnieć p. Gąsiorowskiemu, że od chwili ściągnięcia depozytu Kruszewskiego nikt inny nie zgłaszał się w likwidaturze w sprawie konta Kruszewskiego, tylko ja sam. Dziwi mnie to przeto i bardzo mi przykro, że teraz p. Gąsiorowski, z którym stosunek mój był tak bardzo serdeczny, że on mię wołał tatko, teraz nie chce prawdy mówić.

Gąsiorowski milczy.

Dr Ashk.: Jaki był Zima dla Wędrychowskiego, czy go lubiał czy nie?

Gąsior.: Znosił go.

Dr. Ashk.: A czy Zima był prawdomowny?

Gąsior: Nie.

Dr. Ashk.: A czy Zima mówił, że jak potrzebuje pieniędzy, to pożycza na 9% w kasie urzędniczej.

Gąsior.: Tak jest, mówił.

Następnie przesłuchano ponownie

p. Żebrowskiego

który zeznaje, że o koncie Kruszewskiego dopiero wtedy się dowiedział, iż jest ono właściwie Wędrychowskiego, gdy przez dwa kwartały niedopisywano procentów.

Przew: Proszę pana a kiedy pan widział ostatni raz te wydarte kartki i kiedy mogły być wydarte?

Żebr: Widziałem je w styczniu a brak ich spostrzeżono na drugi dzień, gdy objął urzędowanie Jägermann a więc w początku lutego albo pod koniec stycznia.

Z dalszych zeznań św. Żebrowskiego wynika, że i w depozycie Hohendorffa na 160.000 zł. przed wydarciem kartek było zaznaczone „St. 40000“ tj. *Storno*, co ma oznaczać omyłkę na 40 000 zł. W ten więc sposób depozyt ten zmiejszyłby się do 120 000 zł. a urzędnicy poznawali w tem pismo Zimy. Wkrótce potem kartka ta wydartą została.

Dalej opowiada, św. Żebrowski, że dnia 27 stycznia posłano po niego do domu a gdy świadek przyjechał do biura, zastał tam p. Ziołeckiego, przez którego usta otrzymał polecenie, jakoby od Zimy, aby z rachunku bieżącego przeniósł pozycye Kühnel i Froehlich do księgi głównej, co też natychmiast uczynił. Jako wyjaśnienie tego polecenia powiedział mu Ziołecki, że konta te nie mają pokrycia, o czem świadek dopiero po raz pierwszy się dowiedział. Pomimo tego wcale jeszcze o nic nikogo nie podejrzywał tylko zapytał, czy mu to wolno zrobić na ustne polecenie, na co mu Ziołecki odpowiedział, że taki jest rozkaz Zimy. Podobnie nic nie wiedział p. Żebrowski o tem, że konto Liliena jest kontem Szczepanowskiego.

Następnie na żądanie przewodniczącego wyjaśniał świadek manipulacye książkowe.

Prok: Proszę pana, pan prowadził inwentarz wekslowy za rok 1897 a dlaczego pan wyelimował weksli na pół miliona?

Żebr: Musiałem mieć polecenie buchaltera.

Z powodu odpowiedzi tej przyszło do dość ostrej kontrowersyi między obrońcą dr. Ashkenazym a świadkiem. Dr. Ashkenazy chciał koniecznie wykazać, że polecenie to nie mogło pochodzić z ust p. Wędrychowskiego, gdyż na samo tylko ustne polecenie Ziołeckiego przeniósł konta Kühnela i Froehlicha.

Na zeznania Żebrowskiego przeczy Wędrychowski, jakoby wydał kiedy Żebrowskiemu polecenie, aby z inwentarza wekslowego wyeliminował weksli na pół miliona, choć stanowczo twierdzi, że Zebrowski nie mógł tego absolutnie sam na własną rękę zrobić.

Wędrych. (mocno wzburzony): Wiecie, boli mnie to bardzo, że wszyscy nie chcecie mówić prawdy, a zeznania co do mnie dopiero trzeba z was wyciągać.

Zebr. Proszę pana buchaltera dałem panu przecież konsygnacyę weksli.

Wędrych. (mocno wzburzony): Co pan mnie dał konsygnacyę, konsygnacyę weksli imienną? Ależ to nieprawda.

Zebr. Wiem, żem robił taką konsygnacyę.

Wędrych. I mnie ją pan do rąk oddał?

Zebr. Nie przypominam już sobie tego dokładnie, czy dałem panu do rąk czy nie, to wiem tylko, żem taki wykaz wypracował.

Następnie przesłuchano urzędnika p.

Szulakiewicza.

Zeznania jego co do faktu przenoszenia konta Kühnela i Froehlicha z rachunków bieżących do księgi głównej, są zgodne z świadectwem Zebrowskiego.

Dr. Ashk: Czy panu wiadomo było, że konto Kruszewskiego to konto Wędrychowskiego i to jak dawno?

Szul: Wiadomem mi to było od kilku lat.

Przew: Panie Szulakiewicz, czy pan zastępywał kiedy Wędrychowskiego?

Szul: Tak jest, ile razy był p. Wędrychowski na urlopie i wtedy mi Wędrychowski dawał specyalne polecenie.

Wędr: Panie Szulakiewicz mam się pana zapytać o rzecz wielkiej dla mnie wagi. Otóż proszę mi powiedzieć, gdzie brałem zaliczkę 608 zł. czy w starym czy w nowym gmachu?

Szul: W starym gmachu.

Wędr: A kiedy pan już wiedział, że konto Kruszewskiego to moje konto?

Szul: Dobrze nie pamiętam, ale gdzieś już w roku 1889, 1890 lub 1891.

W tym samym kierunku skierowane było również przesłuchanie następnego świadka

p. Ziołeckiego.

Fakt przeniesienia konta Kühnela i Froehlicha brzmi w ustach świadka identycznie z poprzedniemi zeznaniami. Dodaje tylko, że Zima dał tylko na razie polecenie ustne w tej sprawie, przyrzekając zarazem dać odnośny exhibit na piśmie. Nic jednak nie wiedział o braku pokrycia tych kont, ani też mógł o tem komu mówić. O tem mówił tylko radcy Jägermanowi dnia 14 lutego.

Przew: Proszę pana, czy o tych kontach nie było kiedy wcześniej w styczniu mowy?

Ziol: Była, bo Zima kazał wziąć z tych kont Kühnela i Fröhlicha znaczniejszą kwotę na spłatę konta Liliena.

Przew: A czy nie było kiedy indziej mowy o tych kontach, o jakiejś łączności pokrycia?

Ziol: Nie przypominam sobie.

Przew: To może panu Wędrychowski pomoże?

Wędrych: Jak Ziołecki miał iść do Zimy z pytaniem, czy konta Kühnel, Fröhlich i Szczepanowski wpisać z wspólnem pokryciem, to prosił mnie, bym go wyręczył, bo sam się bał iść do Zimy. Wtedy się zapytałem, dlaczego się boi, może efektów nie ma, — a może i nie ma — odpowiedział Ziołecki.

Ziol: Tego sobie nie przypominam.

Przew: To pan ma bardzo krótką pamięć. Potem zarządził przewod. 20 minutową pauzę

(*Po przerwie*)

przystąpił przewodniczący Oleński do dalszego przesłuchania Ziołeckiego, któremu też tłómaczył, iż Wędrychowski uniewinnia się tem, że wszystkie malwersacye porobił Zima w czasie, kiedy obwinionego w biurze nie było.

Ziol: To wszystko bardzo jest możliwe.

Przew: Jak to proszę pana było, że pan zawiadomił o tem radcę Jägermana.

Ziol: Najprzód zawiadomiłem ustnie, a potem w pisemnem doniesieniu i uczyniłem to z własnego popędu.

Przewodniczący odczytał ten memoryał, przyczem zauważył, że z jego stylizacyi wynikałoby raczej, że Ziołecki doniesienie zrobił z rozkazu Zimy.

Przy tej sposobności odczytał radca Oleński list Wędrychowskiego do dyr. Zgórskiego, w którym oskarzony pod słowem honoru zapewnia, że to nie on przeniósł konta Kühnela i Froehlicha, lecz ktoś inny i że sam utrzymywał wszystko w największym porządku.

Następnie wyjaśniał Ziołecki owe asygnaty, któremi przeniesiono owe konta, po czem przystąpiono do omawiania długu Szczepanowskiego.

Przew: Czy pan miał to przekonanie, że dług Szczepanowskiego znajdzie pokrycie?

Ziol: Miałem to przekonanie.

Przew: A czy wiedział pan co o koncie Kruszewskiego?

Ziol: Od kilku lat wiedziałem, że to konto Wędrychowskiego, lecz nie pamiętam, od kogo się o tem dowiedziałem. Wiem także, że nie dopisywano mu procentów.

Przew: A o tem pan nie słyszał, że Wędrychowski z początku nie chciał zgodzić się na niedopisywanie mu procentów?

Ziol: Słyszałem.

Przew: A o wyjęciu podkładu z konta przez Wędrychowskiego może nam pan co powie.

Ziol: Tak jest, Wędrychowski podjął owe podkłady, a nawet Zima mnie i jednemu z moich kolegów o tem mówił.

Dalej opowiada świadek, że Zima go wysłał do Wędrychowskiego, gdy ten chorował, z wekslami na 44 tysięcy na podkład dla jego konta.

Dr. Ashk: Czy pana to nie uderzyło, że Zima właśnie przed skontrum każe przenosić konta Kinela i Frelicha, a nadto w tym samym dniu wysyła pana z wekslami do Wędrychowskiego?

Ziol: Zima to wszystko tak urządzał, że o nic go podejrzewać nie było można, zresztą był to czas gorączkowy runu, tak, że nad niczem ani się zastanawiać ani podejrzywać nie było czasu.

Następnie Wędrychowski postawił Ziołeckiemu cały szereg pytań, zdążających do udowodnienia własnej niewinności, lecz Ziołecki nic sobie nie mógł przypomnieć.

Na zażalenia Wędrychowskiego, że Zima niechętnie go traktował i nigdy się do niego po informacye nie udawał lecz do Ziołeckiego, ten ostatni usprawiedliwiał to przyzwyczajeniem Zimy, który w ten sposób traktował też poprzedniego buchaltera p. Koczyndyka.

Dalej przesłuchano pod przysięgą

p. Antoniego Pełczyńskiego.

Liczy lat 67, a od lat 23 jest jedynym kasyerem kasy oszczędności. Wypłacał tylko za asygnatami lub też za t. zw. „Kasa wypłaci“ i „Kasa pobierze“. Efektów żadnych nie miał pod swym kluczem tylko samą gotówkę.

Przew: Czy były różne kasy?

Pełcz: Były kasa podręczna i manipulacyjna i one obie były pod moim kluczem a trzecia główna była osobna. Po odliczeniu codziennie do kasy głównej brałem sam klucz i zamykałem wszystkie. Nadto pod moimi kluczami były fundusze emerytalny, pamiątkowy i rezerwowy, tak, że Zima nigdy nie miał pod sobą gotówki, a miał tylko rachunki bieżące i skarbiec. Klucze do wszystkich kas miałem sam tylko, wprawdzie były przedtem dublety ale od czasów śp. Tarnawieckiego gdzieś zaginęły.

Przew A jak się szkontra odbywały?

Pełcz. Dawnymi czasy odbywały się szkontra często i niespodzianie, w ostatnich czasach jednak szkontrum odbywało się raz na rok i to były one na 3 dni przez samego Zimę zapowiadane. Wedle przepisów zaś nie mogłem mieć więcej w kasie jak 14 do 15 tysięcy a resztę składałem w kasie głównej.

Przew. Proszę pana, a miał pan to przekonanie, że te szkontra są sumienne, iżby np. nie udało się jednej i tej samej paczki banknotów kilka razy przedkładać komisyi szkontrującej?

Pełcz: Broń Boże, nawet myśl mi taka przez głowę nie przeszła, szkontrum zaś odbywało się tylko wyrywkowo.

Przew: A nie wiesz pan co się działo z kuponami.

Pełcz: Woźny je obcinał bez nadzoru, a i tak kupony te nie były w czasie realizowane, co wyrządzało szkodę kasie.

Przew: A wie pan co o długu Szczepanowskiego?

Pełcz: Wiem o tyle, o ile był spłacany.

Przew: Ogólną zaś sumę tych długów mógłby pan nam podać?

Pełcz: O tem nie miałem najmniejszego pojęcia.

Przew: My teraz zastanawiamy się nad asygnatami i mamy kłopot z tymi, które nie przechodziły przez kasę. Może pan nam co o nich powie.

Pełcz: Nie mogę nic o tem wiedzieć.

Przew.: Proszę pana, pan wypłaca tylko za okazaniem asygnaty, więc jak mi pan to wytłómaczy, że na asygnatę 200.000 wypłacił pan tylko 20 000 zł.

Pełcz.: Bo to widoczną była jakaś różnica, tak często się zdarzało, gdy otrzymywałem dwie asygnaty jedna na wpłatę, druga na wypłatę i wtedy wypłacało się tylko tę różnicę, lecz takich podwójnych asygnat bardzo nie lubiłem.

Przew.: Może pan nam wytłómaczy tę asygnatę, wedle której złożył jakiś nieznajomy Wójcicki na konto Kruszewskiego t. j. Wędrychowskiego 18.000 zł.

Pełcz. Widocznie musiała wpłynąć taka kwota, lecz nic o niej stanowczego powiedzieć teraz nie mogę.

Na tem rozprawę przerwano do poniedziałku godz. 10 rano.

KRONIKA.

Lwów d. 14 Października.

Wiadomości dworskie. Cesarz odjechał dziś rano do Wallsee na chrzciny nowonarodzonego arcyksięcia.

Zapiski osobiste. Bawią we Lwowie Stanisław hr. Piniński, radca dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych i Michał Bałucki, znany komedyopisarz.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował byłego ministra sprawiedliwości dra Rubera prezydentem senatu w najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Eugeniusza Edwarda Herwy'ego zarządcą pocztowym w Zakopanem.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Wilhelma Kreutza z Kołomyi do Tłumacza i Michała Bartoszewskiego z Tłumacza do Kołomyi, komisarza pow Zygmunta Rettingera z Rudek do Stryja, koncepistę Tadeusza Makarewicza z Brzeska do Rudek, tudzież praktykantów konceptowych Stanisława Tokarza z Łopczyc do Grybowa i Zygmunta Żukotyńskiego z Grybowa do Ropczyc.

Z kolei państwowych. W obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie przeniesieni zostali: adjunkt Juliusz Lerch z Nowosielic do Doliny, asystent Zygmunt Kantor z Monasterzysk do Stanisławowa, asystent Franciszek Łaciak z Bursztyna do Doliny, Andrzej Szust naczelnik urzędu stacyjnego w Dubowcach do Bolszowiec, Marcin Żdanowicz z Doliny jako kasyer towarowy do Nowosielic.

Starszy inżynier Tomasz Mańkowski, kontrolor konserwacyi w Stanisławowie, przeniesiony na takież samo stanowisko do Czerniowiec, a inżynier Dawid Karol ze Stanisławowa do Skały.

Asystent Tadeusz Skwirczyński w Haliczu mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Dubowcach, a adjunkt Klosiewicz Józef w Bolszowcach naczelnikiem urzędu stacyjnego w Dolinie.

Starostwo w Przeworsku. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie urządzenia starostwa w Przeworsku, którego działalność urzędowa rozpocznie się z dniem 1 listopada br.

† Teofil Szumski. Zapomniane to już dziś imię, choć swego czasu było głośnem. S. p. Szumski był bowiem swego czasu poczytnym powieściopisarzem, prace jego drukowano w *Dzienniku Literackim* a powieści jego o podkładzie współczesnych stosunków najczęściej na tle lwowskiem cieszyły się uznaniem publiczności. Wystarczy wymienić jego „Zmierzchy i Świty", „Ludzie dobrej woli", „Wiktorya", „Nie ziemia winna" i inne.

Śp. Szumski urodził się w roku 1839 a po ukończeniu szkół wstąpił do redakcyi *Gazety Narodowej* i był w pierwszych latach istnienia tego pisma dłuższy czas współpracownikiem, poczem pracował w *Gazecie Lwowskiej* jako korektor. W tych właśnie czasach oprócz pracy dziennikarskiej poświęcał się i powieściopisarstwu, aż smutne wypadki familijne złączone z procesem Hendygerego, który się z jego córką ożenił, przygnębiły go doszczętnie.

W ostatnich dniach rozpoczął on pisać szereg artykułów w nowo powstałym piśmie lwowskiem *Tygodniku narodowym* p. t. „O doli i niedoli nauczycielstwa ludowego" i był sekretarzem nowozałożonej „Bratniej pomocy maszynistów i dinsarzy". W piątek wieczorem odebrał sobie życie w swem mieszkaniu na ul. Ochronek l. 1, dwoma strzałami w prawą skroń.

Samobójstwa dokonał pod nieobecność rodziny. Sp. Szumski pozostawił żonę i troje dzieci. Zwłoki jego odstawiono do anatomicznego zakładu. Przyczyną samobójstwa mają być złe stosunki materyalne.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Ziemią przysypany został w piątek we Lwowie przy robotach wodociągowych na Janowskiem 28 letni robotnik Jan Jankiewicz i doznał znaczne uszkodzenia obu nóg. Stacya ratunkowa po udzieleniu pierwszej pomocy odstawiła go do szpitala powszechnego.

Z powodu opróżnionych 5 mandatów poselskich do sejmu i do Rady państwa *Dilo* wypowiada nadzieję, że przy dobrej organizacyi i gorliwych zabiegach ze strony Rusinów, ota mandaty sejmowe z mniejszych posiadłości powinny im się dostać. W okręgu wyborczym lisskim Rusini już dawniej stawiali kandydaturę dr. Strutyńskiego. W okręgu rawskim wnet po opróżnieniu się mandatu wpłynęło aż kilka kandydatur ruskich. Zdaniem *Dila*, posłów ruskich wogóle jest w sejmie tak mało, iż sami nie są w stanie wnieść interpelacyi, a posłów ruskich „niezależnych" aż nazbyt mało; wzywa przeto wyborców ruskich, aby korzystali z każdego wyboru uzupełniającego. Na zwycięstwo kandydatów ruskich przy wyborze posła do sejmu z miast Kołomyja i Tarnopol, oraz posła do Rady państwa z okręgu Tarnopol-Brzeżany, *Dilo* z godnem uznania umiarkowaniem, wcale nie liczy; wszelako radzi wyborcom ruskim tych miast zawrzeć kompromis z tem stronnictwem polskiem, które Rusinom zechce ofiarować najkorzystniejsze warunki.

O mandat poselski do Rady państwa z kuryi miejskiej Nowy Sącz-Wieliczka-Biała w miejsce dr. Madejskiego, powołanego do Izby panów ma się ubiegać obecny minister dla Galicyi p. Chiędowski; w tym celu miał bawić teraz dwa dni w Krakowie. Równocześnie nie wiemy również, o ile uzasadniona pogłoska krąży, że o mandat do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany w miejsce śp. dr. Rittnera ma starać się kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki. Natomiast niezawodnie wiemy, że p. Michałowski, dyrektor tarnopolskiego seminaryum nauczycielskiego, zamierzał kandydować o mandat posła do sejmu z m. Tarnopola.

Widoki w politycznej służbie administracyjnej w Galicyi. W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* czytamy:

Od dobrej sprężystej a celu świadomej administracyi kraju, zależy niewątpliwie rozwój jego i dobrobyt. To jest tak dalece prawdą, że chyba nie ma w kraju obywatela, któryby nie pragnął, aby każdy urzędnik administracyjny spełniał swoje zadanie z należytem przygotowaniem, na podstawie znajomości stosunków i zrozumienia potrzeb swego społeczeństwa. Dotychczas jednak polityczna służba administracyjna niezbyt wielkie przedstawiała widoki karyery dla wstępującej do namiestnictwa młodzieży. Obowiązkiem jest naszym wskazać i przypomnieć, że stosunki te obecnie bardzo znacznej a korzystnej uległy zmianie. Przedewszystkiem nie ma już dziś praktyki bezpłatnej; każdy wstępujący obecnie na praktykę otrzymuje adjutum (600 do 800 zł.) a przypatrzmy się cyfrom co do dalszych widoków awansu:

Gdy dawniej na otrzymanie posady etatowej w X klasie rangi potrzeba było czekać nieraz dziesięć do jedenastu lat, a posunięcia się z rangi komisarza powiatowego (IX) do rangi sekretarza namiestnictwa (VIII) było bardzo utrudnione — dziś dzięki znacznemu pomnożeniu posad, nastąpiła w tych stosunkach zmiana stanowcza a niezmiernie korzystna. Najlepiej to wyjaśni następujące, na autentycznych datach oparte, zestawienie:

W roku 1899 przeszło z XI do X rangi 25 do 30 praktykantów, a zatem około 30 procent ogólnej liczby praktykantów konceptowych, z czego wynika, że obecnie są najbliżej awansu młodzi ludzie, którzy zaledwie 3—4 lat są w służbie.

W tymże roku z X do IX klasy rangi przeszło również około 25 do 30 koncypistów, a więc znowu 30 procent wszystkich konceptowych urzędników X klasy rangi. Następny awans do VIII klasy rangi jest dziś do tego stopnia ułatwiony, że w roku bieżącym uzyskało tę rangę około 24 komisarzy powiatowych — liczba dotychczas nie bywała. Stało się to skutkiem pomnożenia posad sekretarzy namiestnictwa, utworzenia nowych starostw, oraz rangi „starszych komisarzy powiatowych".

W sposób analogiczny nastąpiło polepszenie w doków awansu i na wyższych stopniach służbowych w politycznej administracyi naszego kraju Przed rokiem 1899 było w Galicyi systemizowanych 77 posad VII rangi (starostów), a 15 posad VI i V rangi (radców namiestnictwa i radców dworu)] a zatem stosunek posad starostów do posad wyższych przedstawiał się jak 5 : 1 Od lipca r. b. zamieniono, jak wiadomo, 12 posad starostów powiatowych na posady rzeczywistych radców namiestnictwa, a ponieważ równocześnie nastąpiło pomnożenie posad radców w gremium c. k. namiestnictwa, oraz posad radców dworu, przeto obecnie stosunki te przedstawiają się w sposób następujący:]

Posad VII klasy rangi (starostów) jest teraz 65, a posad VI i V rangi (radców namiestnictwa i radców dworu) 32, to znaczy, że dawniejszy stosunek tych rang do siebie (5:1) przedstawia się obecnie jak 2:1, uległ przeto niezmiernie korzystnej zmianie.

Już to krótkie zestawienie wskazuje dobitnie, że widoki awansu dla młodzieży wstępującej do namiestnictwa są obecnie rzeczywiście bardzo dobre, - widoki, które niewątpliwie jeszcze polepszą się z czasem, dążenia bowiem i zabiegi, w tym kierunku bynajmniej nie ustały. W obec tego można też mieć niepłonną nadzieję, że szczytne zadania jakie polityczna administracya ma do spełnienia w kraju, pociągną liczny zastęp młodzieży dzielnej i gorliwej, pragnącej poświęcić swą pracę i zdolności na tak wdzięcznem polu działalności publicznej.

Wybory komisyi dla podatku zarobkowego na drugi okres rozłożenia tego podatku, obejmujący lata 1900 i 1901, dla Galicyi wschodniej tj. okręgów lwowskiej i brodzkiej Izby handlowej odbyły się w piątek. Z I klasy podatkowej wybrani zostali członkami komisyi pp.: Fibich Erazm, dyrektor spółki naftowej we Lwowie i Frenkel Alfred, współwłaściciel młyna parowego w Przemyślu, zastępcami zaś pp.: Sprecher Maurycy, właściciel rafineryi spirytusu we Lwowie i Schiller Markus, spólnik kołomyjskiej firmy Gartenberg i spółka. Z II klasy podatkowej wybrani zostali członkami komisyi pp.: dr. Henryk Baczewski, prokurzysta firmy J. A Baczewski we Lwowie, Maurycy Jonasz, właściciel kantoru bankowego we Lwowie i Maurycy Schreyer, właściciel rafineryi nafty w Drohobyczu, a zastępcami pp.: Artur Kulka, Stanisław Markiewicz i dr. Jan Rucker

Wiec urzędników miejskich. Komisya wykonawcza wiecu urzędników 30 miast odbytego dnia 20 i 21 listopada 1898 we Lwowie zwołała wiec urzędników 30 miast a zarazem zgromadzenie członków stowarzyszenia „wzaj. pomocy urzędników miejskich" na dzień 4 i 5 listopada 1899 do Rzeszowa.

Porządek dzienny wiecu jest następujący: Dnia 3 listopada: Przyjazd do Rzeszowa. Na dworcu kolei oczekiwać będą urzędnicy rzeszowskiego magistratu przybywających kolegów i przydzielą im mieszkania, a o godz. 7 wieczorem wspólne zebranie się towarzyskie się w sali ratuszowej, a następnie wieczornica w sali Sokoła. Dnia 4 listopada: o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele farnym, poczem o g. 10 zebranie się w sali ratuszowej na wiec. Następnego dnia 5 listopada o godz. 9 rano zwiedzenie zakładów i urządzeń miejskich, a szczególnie miejskiego zakładu oświetlenia gazem wodnym, a nanastępnie dalsze obrady wiecu popołudniu zaś o godz. 3 walne zgromadzenie stowarzyszenia „wzajemnej pomocy urzędników miejskich.

Wyjaśnia nam telegraficznie p. Kalman Freudenheim z Przemyśla, właściciel realności, iż doniesienie wczorajsze nasze o ucieczce Freudenheima jego nie dotyczy. Umknął do Ameryki imiennik jego, Józef Freudenheim z Drohobycza, on zaś, Kalman Freudenheim przebywa stale w Przemyślu, pozostaje bez przerwy w stosunkach handlowych z krasiczyńskim browarem akcyjnym i nikogo na straty żadne nie naraził.

Małżeństwo arcyksiężny Stefani. Dzienniki węgierskie podają liczne szczegóły o mającem wkrótce nastąpić zamążpójściu arcyksiężnej Stefanii za hr. Lonyaya. Lonyay poznał arcyksiężnę dopiero przed rokiem, a to podczas uroczystości familijnych u arcyks. Fryderyka w Preszbugu. Od tego czasu toczą się rokowania pomiędzy dworami: austryackim a belgijskim, co do projektowanego związku małżeńskiego. Jak wiadomo, cesarz odstąpił już od pierwotnego żądania, tj., aby arcyks. Stefania zaczekała aż do pełnoletności jej córki.

Natomiast żądają, aby arcyks. Elżbieta zrzekła się już teraz wszelkich praw do tronu. Podobno już wszelkie przeszkody usunięto tak, że ślub odbędzie się niebawem. Król belgijski przyrzekł młodej parze darować milion franków, a cesarz austryacki posiadłość ziemską na Węgrzech.

30 milionów. Ustawa w sprawie zaciągnięcia przez gminę miasta Wiednia pożyczki w sumie 30 milionów koron otrzymała sankcyę cesarską.

Sędziwy aktor. W Weronie będzie dane w teatrze przedstawienie jubileuszowe artysty Paradonoli liczącego lat 100. Jubilat wystąpi w małej komedyjce, którą grać będzie ze swą 70 letnią córką.

Syndykat morderców. Jak donoszą do *Timesa* z Montevideo, odkryto tam niebywałą zbrodnię, mianowicie syndykat morderców, który miał za zadanie ubezpieczanie młodych ludzi na wysokie sumy, ażeby później ubezpieczonych wysyła na tamten świat. Trzy podobne wypadki zostały już wykryte. Sumy wypłacone wynoszą do 200.000 marek. W posiadaniu stowarzyszenia, którego główni działacze już są aresztowani, znajdowało się jeszcze polis na 600.000.

Prośba „fin de siècle." — „Moja pani, moja droga pani! — błaga trapiony przez wierzycieli narzeczony — niech pani, choćby przy ludziach, będzie dla mnie obojętniejszą!"

— Co???

Bo wierzyciele moi spokoju mi nie dają myśląc, że żenię się z miłości...

82 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu, wielkiego wodza i bohatera z pod Racławic, zmarłego dnia 15 października 1817 r. w Solurze, w Szwajcaryi, uczci młodzież nabożeństwem żałobnem, które się odbędzie w poniedziałek 16 b. m. o g. 9 rano w kościele OO Dominikanów.

Czytelnia katolicka zwraca się z prośbą do stowarzyszeń i probostw, które otrzymały arkusze petycyi do ministerstwa handlu w sprawie zakazu żydom sprzedawania dewocyonaliów, by zechcieli takowe jak najrychlej nadsyłać do sekretaryatu Czytelni katolickiej (Lwów, Rynek 30, I p.)

Ochotnicza straż ogniowa lwowska odbędzie musztrę doroczną w niedzielę 15 bm. o godz. 4 popołudniu w dziedzińcu ratuszowym.

OFIARY.

Dla studenta nie mającego na zapłacenie wpisowego nadesłał WP. M. Siemigienowski z Torskiego 5 złr.

Czas odnowić przedpłatę!

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał bieżącego roku. Warunki przedpłaty zostają dotychczasowe.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.

Przerów 14 października.

Wczoraj wieczorem przeciągało kilkaset osób przez miasto, hałasując, śpiewając i wykrzykując „hańba"! W niektórych domach wybito kamieniami kilka szyb, Policya i żandarmerya przywróciły jednak niebawem spokój.

Wiedeń d. 14 października.

Politik podając sprawozdanie z rozmowy posłów młodoczeskich Pacaka i dr. Skardy z Clarym zaznacza, że zrobiła ona bardzo złe wrażenie. Na uwagę czeskich posłów, iż tak wielka praca, jaką jest uregulowanie kwestyi językowej i wielu innych, nie da się w trzech miesiącach załatwić, odpowiedział hr. Clary, iż nigdzie nie jest postanowionem, aby tylko trzy miesiące zostać miał szefem gabinetu.

Czescy posłowie zakończyli rozmowę oświadczeniem, że przez zniesienie rozporządzeń językowych zachwianą zostanie w narodzie czeskim wiara w sprawiedliwość w tem państwie i powstanie stała nieprzyjaźń między prezesem gabinetu a czeskim ludem.

Praga 14 października.

Tutejsze dzienniki niemieckie podnoszą, że sprawozdanie z konferencyi posłów Skardy i Pacaka z szefem gabinetu stanowi zupełne przeciwieństwo tego, co opowiadali o swojej konferencyi pp. Zaczek i Stransky. Podczas gdy Zaczek i Stransky twierdzili, że hr. Clary oświadczył się z sympatyami dla prawicy i za parlamentarnym gabinetem prawicy, z wczorajszej rozmowy z pp. Pacakiem i Skardą widocznym jest zwrot na lewo.

Wiedeń 14 października.

Wedle *N. Fr. Presse* oświadczenie, jakie złoży hr. Clary przy otwarciu parlamentu, będzie bardzo obszerne i umotywuje zniesienie rozporządzeń językowych, które dzień przed tem zostanie dokonane. Równocześnie hr. Clary zapowie przedłożenie państwowej ustawy językowej. Deklaracya rządu dotknie również sprawy czynienia użytku z paragrafu 14.

Berno mor. d. 14 października.

Lidowe Nowiny donoszą, że cesarz do jednego z wybitnych, czynnych polityków, którego w ostatnich dniach przyjął na posłuchaniu, temi słowy wyraził się o Czechach: „Jestem usposobiony życzliwie dla narodu czeskiego. i trzeba mu zapewnić wszelkie środki rozwoju".

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 14 października.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przyjęty został wczoraj na prywatnej audyencyi u cesarza. Następnie konferował Gołuchowski z przybyłym tu z Petersburga ambasadorem br. Aehrenthalem.

Paryż 14 października.

„Matin" donosi, że hr Murawiew ma zamiar przedłużyć pobyt swój w Paryżu do końca bieżącego miesiąca.

Bukareszt 14 października.

Syn następcy tronu zachorował na tyfus i zapalenie płuc. Gorączka jest bardzo silna, mimo to biuletyn wydany o stanie zdrowia chorego powiada, że stan zdrowia jest stosunkowo zadowalający.

Hanower 14 października.

Kongres socyalno-demokratyczny przyjął 216 głosami przeciw 21 rezolucyę Bebla, która oświadcza, że stronnictwo socyalno demokratyczne nie ma bynajmniej powodu odstępować od tych zasad, jakiemi się dotychczas kierowało, ani zmieniać podstaw swojego istnienia, przy tem wszakże nie odrzuca bynajmniej ewentualnego sojuszu ze stronnictwami mieszczańskiemi i zachowuje neutralną postawę wobec spółek ekonomicznych.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Bloemfontein 14 października.

Ogłoszono tu zaprowadzenie sądu wojennego a zamknięcie zwykłego trybunału sądowego. Prezydent Stein wydał odezwę, wzywającą Boerów, aby dołożyli wszelkich starań i zjednoczyli wszystkie swe zasoby, celem zabezpieczenia niepodległości republiki. Proklamacya zwraca uwagę, że obywatele Wielkiej Brytanii mogą do soboty wieczorem opuścić republikę, lecz mogą być im także wydawane na własne ich żądanie certyfikaty, uprawniające ich do pozostania na miejscu.

Londyn 14 października.

Urząd dla spraw kolonialnych otrzymał od Milnera doniesienie, że zniszczone przez Boerów wozy pancerne miały przewieść działa i amunicyę do Mafeking. Boerzy strzelali z dział do pociągu i zabrali do niewoli wszystkie jadące w nim osoby. Kobiety i dzieci przewieziono z Mafeking do Capstadtu.

Ladysmith 14 października.

Wojska republiki orańskiej posuwają się wąwozem Tiniwa. 70 konnych strzelców wysłano stąd dla wzmocnienia przednich straży kawaleryjskich.

Londyn 14 października.

Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Transvaalczycy wysadzili w powietrze angielski pociąg pancerny, przyczem 15 żołnierzy angielskich straciło życie.

Durban 14 października.

Departament robót publicznych otrzymał telegram że znaczna ilość Transvaalczyków znajduje się na drodze do Natalu.

Laurence Marquez 14 października.

Pociągi nadchodzące z Rand przywiozły 10 tysięcy Kafrów, którzy obozują po za miastem.

Londyn 14 października.

„Daily Telegraph" donosi: Walka pomiędzy Transvaalczykami a wojskiem angielskiem pod komendą generała White rozpoczęła się już koło Ladysmith. Transvaalczycy mają 11 armat, a gen White 12. White spodziewa się, że odniesie zwycięstwo.

„Daily Mail" donosi z Capstadtu, że Transvaalczycy atakowali Mafeking i doznali przytem porażki.

Dział ekonomiczny.

— **Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku,** znajdująca się obecnie w ręku specyalnego na ten cel utworzonego Towarzystwa akcyjnego, ogłosiła zamknięcie rachunków po dzień 30 czerwca 1899 Okazuje się z niego, że obrót roczny Towarzystwa wynosił 2,284 974 zł. 05 ct. z czego na kapitał akcyjny przypada 1.000.000 zł. Czysty zysk wykazuje bardzo pokaźną kwotę: 288 039 koron 65 h. Walne zgromadzenie członków odbyło się 14 b. m. Dywidendy wyznaczono 7%.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14 Października 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 208·0 do 210·0. Kolei Lwów.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 278·— do 282.— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 355·— do 365·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 185

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 94·— do 94·70. 5% z 10% prem. 109·50 do 110·20. 4½% los. w 50 latach 95·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 — do 99 70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·50 do 97·20. Towarz kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95.50 do 96·20. 4% los. w 41 lat. 95 50 do 96·20, 4% los. w 56 latach 92·00 do 92 20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·30 do 96·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 101·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100 70 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·24— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 127 80 do 1·28 70. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

— **Berlin** d. 14 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169 40. Spirytus 43 90 do —·— Austryackie kredyty — —, Disc. Commandit —·—·

— **Paryż** d. 14 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·47. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 24·70.

— **Bukareszt** d. 14 października. Bank narodowy rumuński podwyższył stopę procentową eskontu i lombardu o 1 procent.

Wiedeń d. 14 października. (Telegram Gaz. Nar.„ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 362·50 węgierskie zakład. kredyt 367·—, Anglobanku 149 30. Unionbanku 297·—. Banku dla krajów koronnych 232 00, Bankvereinu 263 50 Bodencreditu 443 —, Gal. Banku hipot. 365 —, koleji państwowych 326·50, kol. południowej 70·— tramwaju 432.—, kolei Elbethal 249 75, kolei północnej 311·—. kolej czerniowiecka 279 —, alpiny 270·25. Rima Muranya 335·—, praskiego tow żel 1378·—, fabryki broni 196 — tureckie tytoniowe 133 50, oblig. węg. indemniz. 92·75, renta majowa 98 30, austr. renta koronowa 9 30 węg. renta koronowa 93 95, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92 30. 4-procent. listy banku krajow. 96 50, 4½-procent. listy banku krajow. 99 50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 94 00 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98 00, 5-procentow, listy zast. bank hipoteczn. 109·25, 4-procent gal. oblig. propinac. 95 30, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94 40, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92 25, losy tureckie 56.50, marki 58 97, ruble 127 87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·15 do 8·30, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0 00, żyto gotowe 6·20 do 6 50, żyto gotowe na terminy 6 20 do . 6 50, owies obroczny gotowy 5·30 do 6·—, owies na terminy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·60, jęczmień nowy 0·— do 0.00 —, groch do gotowania 5·75 do 6·75, wyka 4·30 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasieniu konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 6·75 do 7 25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 30·— do 45·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5 40 do 5·70, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 10·75 groch pastewny 5·75 do 6·50, do gotowania 0 00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16 75 do 17 25 na terminy 16·— do 16 50. warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 13 października.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się wogóle przy usposobieniu słabem, a popyt miały właściwie tylko dobre gatunki pszenicy, które jednak nie pojawiły się na targu. Lichsze gatunki były zaś zupełnie zaniedbane. co spowodowało spadek cen pszenicy o mniej więcej 10 ct. na 100 klg. Żyto nie miało również odbytu i obniżyło się także w cenie o 5 do 10 ct. Inne produkta pozostały niezmienione.

Płacono: pszenicę białą 8·40 do 8·85 złr., czerwoną 8·20 do 8·75 złr. żółtą 8·30 do 8·75 złr. żyto 6·50 do 7 20 złr. jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr. na krupy 5·75 do 6·25 złr. owies stary 5·40 do 6·— złr. owies nowy 5·35 do 5·60 złr rzepak 11·— do 11·40 złr. konicz czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 14 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·49 do 8 50, na wiosnę 8·78 do 8·70 żyto na jesień 6·95 do 6·96, na wiosnę 7 30 do 7·31 kukurudza na wrzesień-październik, 5·74 do 5 75, na maj-czerwiec 1900 r. 5·42 do 5·43, owies jesień 5·30 do 5·32, na wiosnę 5·70 do 5·71, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00 00 do 00 00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya: silna.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 14 października.

Notowano pszenicę na październik 8·16 do 8·17, na kwiecień 1900 roku 8·63 do 8 64. żyto na październik 6 58 do 6 60, na kwiecień 1900 roku 6 98 do 7 00, owies na październik 4 95 do 4 96, na kwiecień 1900 r. 5 38 do 5 40, kukurudza na maj 1900 r. 5·11 do 5·12 rzepak na sierpień 1900 roku 11 80 do 11 90.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna, ale wiatr

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.